

# Gazeta Olsztyńska.

GAZETA OLSZTYŃSKA z bezpłatnym dodatkiem »GOŚC NIEDZIELNY« wychodzi trzy razy na tydzień: i to na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 80 fen., na pocztach 1 markę, z odnośnieniem w dom 1 m. 25 fen.

Ojców mowy, Ojców wiary  
Brońmy zgodnie: młody, stary.

Za ogłoszenia płaci się 10 fenygów od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fenygów od wiersza. — Listy adresować: »Gazeta Olsztyńska« Allenstein O./Pr. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstrasse) 12.

Dziś czwartek: Leokadyi.  
Jutro piątek: Judyty.  
Pojutrze sobota: Damazego, Idy.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wschód słońca 8 1 zachód 3 44.  
Jutro „ „ 8 2 „ 3 44.  
Pojutrze księ. wsch. 5 37 „ 9 57.

**Z powodu uroczystego Święta Niepokalanego Poczęcia Najśw. Maryi Panny, dzisiejszy numer Gazety wychodzi tylko w półarkuszu.**

## Co słychać w świecie?

**Niemcy.** Profesor niemiecki przy uniwersytecie berlińskim, Delbrück, jakkolwiek przeciwnik Polaków, lecz człowiek sprawiedliwy, niejednokrotnie już w sprawach polskich głos zabierał i potępiał niesprawiedliwe obchodzenie się rządu z Polakami. Teraz pisze w swej gazecie „Pr. Jahrbücher“, że rząd pruski fałszywie postępuje wykupując w Poznańskim i Zach. Prusach grunta od posiadzcieli polskich i osadzając na nich kolonistów niemieckich. Dalej uważa on za zupełnie niestosowne wystąpienie sądu w Kwidzynie, który wydał rozporządzenie, aby Polacy mówiący jako tako po niemiecku, zmuszeni bywali mówić przed sądem po niemiecku. Mówić po niemiecku w zwykłym obcowaniu a zeznawać przed sądem, gdzie następuje przysięga, jest okropną różnicą. Jaką odpowiedzialność — kończy profesor Delbrück — ściągają na siebie sąd, jeżeli w takim razie Polaków zmusza do zeznawania przed sądem po niemiecku!

— Mowa od tronu a reforma socjalna. Gazety niemieckie piszą: Parlament został 30 listopada mową od tronu otwarty; w mowie tej nie wspomniano ani słowa o reformach socjalnych. Projekty, nie załatwione w zeszłej sesji parlamentarnej, a odnoszące się do zmiany prawa o zabezpieczeniu na starość i niemoc, do ochrony robotników konfekcyjnych, nie przyjdą zatem w bieżącej sesji pod obrady. A więc pod względem zabezpieczenia i ochrony robotnika, nie ma mowy o jakichś zmianach i ulepszeniach.

**Chiny.** Chiński poseł u dworu berlińskiego Lu-Hai-Huan, otrzymał od rządu swego polecenie, nie wyjeżdżać z Berlina z powodu zajęcia przez Niemcy zatoki Kiau-Czau. Chiński urząd spraw zagranicznych już był wydał rozkaz, żeby generał chiński Liu-Kuang-Czai w 8000 ludzi starał się wyprzeć Niemców z zajętych stanowisk, ale wicekrólowie południowych prowincji założyli protest przeciwko takiemu zamiarowi. Zatem naczelna władza chińska cofnęła swój rozkaz a mianowicie też z powodu wiadomości, że Niemcy mają mieć poparcie ze strony Rosji i Francji.

## Wiadomości kościelne.

**Chełmińska dyecezya.** Pelplin. W niedzielę 5go b. m. wyświęcił najprzew. X. Biskup w seminarystycznej kaplicy św. Barbary 15 kleryków na subdyakonów.

**Morawia.** Pięć lat minęło, odkąd na stolicę arcybiskupią w Olomuńcu przeciwko wszelkiemu spodziewaniu i to z wolnego wyboru kapituły wstąpił X. Teodor Kohn. Przez ten czas rozdał on na dobroczynne cele nie mniej jak 529,690 złr.

**Wiedeń.** Na restauracyą kościoła, przeznaczonego dla Polaków, obsługiwanego przez OO. Zmartwychwstańców pod przełożeniem księdza Fr. Lutrzykowskiego, ofiarował p. Franciszek Rheina-Wolbek, były rotmistrz huzarów gwardyi i obywatel ziemski 1000 złotych reńskich, X. Arcybiskup Morawski w Lwowie 500 złotych reńskich, hr. Lanckoroński 300, pani Antonina Abrahamowiczowa 200, hrabina Marya Badeni 100 itd.

**Francya.** Arcybiskup Tours, msgr. Renou, wystósował do Ojca św. petycję o uznanie św. Marcina, który był biskupem tejże dyecezyi w IV-tym wieku, za patrona Francji.

**Rzym.** Zazwyczaj liczbę katolików na świecie oznacza się na 200 milionów, a katolicy temu wierzą. W istocie jednak liczba katolików zbliża się raczej do 300 niż do 200 milionów. »Osservatore Romano« na podstawie źródeł jeszcze przed laty dziesięcioma podawał ją na 250—275 milionów. Liczba ta opierała się na raportach Biskupów, wikaryuszów i prefektów apostołskich. Od tego czasu wskutek przyrostu krajów misyjnych wzrosła o tyle przynajmniej, że do 300 milionów nie wiele braknie, a 270 milionów przyjąć można z pewnością.

**Rodzice polscy! uczcie dzieci wasze czytać i pisać po polsku!**

## Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

\* **Olsztyn.** W niedzielę po południu zarwał się na cienkim lodzie Długiego jeziora 13-letni chłopiec Gustaw Welz. Na krzyk jego przybył z pomocą znajdujący się w pobliżu uczeń bednarski Froemke i wyratował tonącego.

— Pan J. Hosemann sprzedał swoją posiadłość w ulicy Kolejowej nr. 5. wraz z placem do budowli za 28,500 marek kołtarzowi p. E. Gehrke.

— Na posiedzeniu rady miejskiej został przyjęty statut miejscowy dla zaopatrzenia miasta w wodę i zaprowadzenia kanalizacji.

— Żona mularza Elżbieta Klesny, zamężna Kloss i mularz Zaremba, wszysey ztąd, stawali przed sądem ławniczym, oskarżeni o bijatykę. Pierwsza otrzymała 5 tygodni więzienia, Zaremba 3 tygodnie i 3 dni aresztu, Kloss skazana na 10 mk. kary lub 1 dzień więzienia.

\* **Butryny.** Z polecenia królewskiej rejencji rewidował fizyk powiatowy p. dr. Eberhardt z Olsztyna szkołę tutejszą. Pokazało się, że na 138 dzieci cierpi 15 na chorobę ocz, zwaną »granulozą«, a 46 ma katar oczny. Dotknięci granulozą muszą się udać do lazaretu w Olsztynie, mającym katar ocz nauczyciel z rozporządzenia lekarza będzie zastrzykiwał wodę na oczy.

Studnia szkolna nie dostarcza zdrowej wody.

\* **Purda.** Emerytowany nauczyciel p. Heinrich, tu zamieszkały, a urzędujący dawniej w Starym Marcinkowie, otrzymał order orła królewskiego domu Hohencollerów.

\* **Szombarg.** W naszej wiosce tak dziewczyny gonią za zabawami, że aż na trzy dni i trzy noce idą do Olsztyna, aby się wyciąć z dragonami. Żeby tylko tego czasem nie pożałowały.

\* **Nibork.** Przed kilku dniami zginęła posiadzcielowi Kulow z Grabowa stumarkówka w lokalu p. R. Wszelkie poszukiwania były dotąd daremne.

\* **Ostruda.** Tokarz żelaza Adolf Dreher z Gdańska bawił tu 2go października w odwiedzinach u krewnych. W lokalu p. Kossakowskiego pokłócił się z dozorcą lazaretu wojskowego Krüger i dokazywał tak, że musiano go wyrzucić. Gdy K. wyszedł następnie na podwórze, zaczął się na niego D. i pchnął dwa razy nożem w lewe ramię. Izba karna w Olsztynie skazała go w sobotę na 1 rok więzienia i na natychmiastowe uwięzienie.

\* **Reszel.** Zatrudniony na tutejszej plebanii robotnik Dzubela otrzymał takiej pchnięcie w brzuch przez młodocianego stadnika, że jeszcze tego samego dnia życie zakończył.

\* **Zybork.** W sobotę wieczorem około wpół do 10-tej wybuchł ogień w chlewie handlarza nasion Romahn. Ponieważ R. leżał ciężko chory, a pałacy się chlew stał tuż przy domu, musiano chorego wynieść do lazaretu, gdzie zapewne i wskutek przeobrażenia zmarł następnej nocy.

\* **Biskupiec.** Znikł ztąd bez śladu od dwóch lat zamieszkały ogrodnik L., pozostawiający znaczne długi. Także dwóch obywateli za niego zaręczyło. Swoim gospodarzom został L. winien myto za dwa lata.

\* **Z parafii Turowskiej,** w powiecie niborskim. W naszej parafii jest mało katolików, ale dzięki Bogu, takich zabaw, żeby w karty pieniądze przegrywać, tu u nas nie ma. Do naszej parafii należy 50 wiosek, ale dusz jest tylko około 500, bo katolicy mieszkają w rozproszeniu pomiędzy polskimi Mazurami, czyli ewangelikami. Kościółek mamy duży, pięknie przystrójony i księdza dobrego. Ale ludzi najwyżej jakie 60 w niedzielę do kościołka przyjdzie. Przedtem mieliśmy też księdza dziekana, który bardzo wiele działał dla tego rozproszonego narożu, ale najbliższe wioski go mocno znieważyły, gdyż opisały go do gazet protestanckich, wychodzących w Berlinie.

Pozdrawiam Szanowną redakcyą i stałych Czytelników. (Bóg zapłać! Prosimy o częstsze listy z tamtych stron i szerzenie Gazety w powiecie ostródzkim i niborskim. Gdy ludzie tylko katolicko-polskie gazety czytać będą, z pewnością nie odważą się opisywać swego kapłana do luterskich gazet berlińskich. Przyp. Red.)

\* **Tylża.** Oślawionego kłusownika (złodzieja zwierzyny) W. z Wischwill zastrzelił leśny prywatny z majątku Wischwill. Kłusownik postrzelił właśnie sarnę i

biegł za nią, gdy spotkał go leśny. Na rozkaz, aby stanął, kłusownik zamierzał się rzucić na leśnego, skutkiem czego tenże wystrzelił od razu powalił kłusownika na ziemię.

\* **Sztum.** Sejmik powiatowy odbędzie posiedzenie 11-go bm. Na porządku dziennym stoi sprawa pożyczki we wysokości 380 tysięcy marek, którą chce powiat zaciągnąć, również ustanowionem będzie, jaki procent mają pobierać ci, którzy w powiatowej kasie oszczędności składają pieniądze. W końcu odbędą się wybory do wydziału w miejsce ustępujących dwóch członków.

\* **Tuchola.** Zmarł na polu dawniejszy sekretarz rejencyjny Kluczykowski, który był chorym umysłowo. Oddał się on niepostrzeżenie z pomieszczenia swego szwagra, poszedł na pole i zrzucił ze siebie ubranie. Następnego dnia znaleziono niešťęśliwego bez życia.

\* **Grudziądz.** Policja aresztowała szypa Fr. Wonkorowskiego za to, że miał pewnej dziewczynie, którą z tańców odprowadzał do domu, ukraść przemocą sakiewkę z 33 markami. Aresztowany przyznał się do winy, z ukradzionych pieniędzy znaleziono jeszcze u niego tylko 18 marek, resztę wydał na hulatykę.

\* **Z pod Gliwic.** Tych dni zaszedł we wsi okolicznej następujący wypadek. O rękę pewnej dziewczyny ubiegało się równocześnie dwóch młodzieńców i długo nie można było powiedzieć, kto ostatecznie z nich zwycięży, Franek czy Janek. Wreszcie dziewczyna postanowiła wyjść za pierwszego. Dano więc na zapowiedzie w urządzie stanu cywilnego i w kościele i tego poniedziałku miał już być ślub. W oznaczonej na to godzinie zjawili się dziwnym sposobem znowu równocześnie ci obaj współzawodnicy i wtedy Franek tak zaczął dogadywać młodej pannie i rodzicom, że w końcu młoda panna odmyśliła się i postanowiła wyjść za Janka. Ślub

więc odroczone, dano ponownie na zapowiedzie i za trzy tygodnie odbędzie się ślub z Jankiem — jeżeli się dziewczyna naturalnie nie namyśli znowu inaczej!

\* **Z Częstochowy.** W dniu 16 listopada oddała Bogu ducha w klasztorze na Jasnej-Górze matka przeora księży Paulinów, śp. Wiktoryja z Szląskowskich Rejmanowa. Staruszkę, która 76 lat życia dobiegła, pielęgnował do ostatniej chwili zaćny syn, przełożony klasztoru. Bardzo liczny orszak ludu przy udziale księży Paulinów oraz księży świeckich z miasta i okolicy wyprowadził zwłoki na cmentarz św. Rocha. Przed wyprowadzeniem ciała drużyna ochotnicza pod kierunkiem p. Łęgosza odśpiewała w wielkim jasnogórskim kościele mszę żałobną. — Między żebrakami na Jasnej-Górze odznacza się stary ślepiec, który śpiewa przygrywając sobie na starej lirze trzech strunnej, po której klawiszach biegle przebiera.

\* **Z Warszawy** donoszą: W tychże dniach czterech, dotąd nie wysłdzonych zbrodniarzy, napadło na plebanię we wsi Godyniec w pow. sieradzkim. Ks. prob. już spał. Zbrodniarze otworzyli okno i wdarli się do sypialni proboszcza, przykryli mugłową poduszką, a kiedy usiłował brnąć się, zagrozili mu śmiercią, gdyby zawołał o pomoc. Jeden z opryszków pozostał przy łóżku na straży, trzej inni zaś wyłamali szufladę z biurka, z którego wyjęli 1100 rs. w banknotach i 100 rs. w srebrze. Nadto zabrali dubeltówkę i rewolwer pięciopstrzałowy, poczem umknęli przez to samo okno.

## ROZMAITOŚCI.

**Przyzwyczajenie koni** do łoskotu przejeżdżającego pociągu nie jest tak trudnym, jakby się na pozór zdawało. Głównie idzie o to, aby konia obrócić łbem do przejeżdżającego pociągu, aby go dokładnie obejrzał i widział. W krótkim czasie koń się przyzwyczai do tego widoku i do łoskotu z tem połączonym. Zu-

Pani Kaźmierska nie mogła trzymać u siebie Zosi; interesa dość ważne zmusiły ją wyjechać niezadługo do Wilna, gdzie miała zresztą familię. Lecz dziewczęcia bez opieki nie zostawiła. Jako opiekunka jednej z ochronek warszawskich, mieszczącej się w zabudowaniach klasztoru po Dominikańskiego, tam, za zgodą matki umieściła Zosię na tymczasowe wychowanie. Dozorczyni ochronki, kobieta dobra, naukowa, lubiąca bardzo dzieci, miała sobie oddaną pod nadzór Zosią, a za stołowanie jej i utrzymanie w domu, płacić się obowiązała.

Trzeba bowiem wiedzieć, że do ochronek przychodzą tylko dzieci uczyć się początków nauk, a dziewczęta i robotki kobiecych, na noc zaś zwykle dzieci odbierają do siebie rodzice. Mogła pani Kaźmierska oddać Zosię i do zakonnicy przy kościele św. Kaźmierza, lub do zakładu św. Wincentego a Paulo, gdzie się przyjmują ze wszystkiem na wychowanie sierotki w pewnej liczbie; lecz że znała bliżej ową dozorczynię ochrony, przeto już nie szukała innego miejsca. Matce wolno było przychodzić niekiedy zobaczyć się z Zoską.

— A ty, Jagusiu, czy nie miałabyś ochoty połączyć się znowu z mężem? — zapytała pani Kaźmierska — wszakże to zawsze najuczciwiej jest nie zrywać związków małżeńskich. Rozwód to rzecz najsmutniejsza w życiu.

— Najdroższa pani! — odpowiedziała Jagusia, ciężko weschnąwszy, jednej chwili takbym postąpiła, lecz czyż mogę być pewną o swoje życie przy mężu, któremu raz nie udało się zabić mnie siekierą, a

pełnie jest błędne i postępowanie furmanów, że konie obracają tyłem do przejeżdżającego pociągu, które tym sposobem nie widząc zkad hałas i turkot pochodzą, niepokoją się, tulą uszy i drżą ze strachu. Powożący powiększają zwykle strach biednych koni, gdy je maltretują i biją niepotrzebnie. Tem niewłaściwym postępowaniem przyczyniają się często do tego, że konie cofają się, stawają dęba, łamią dyszel lub nawet rozbiegają się. Tylko pokazanie koniom nadchodzącej z daleka lokomotywy, a za nią całego pociągu, może uspokoić, i w krótkim czasie doprowadzić do tego, że spokojnie stać będą i ani się ruszą z miejsca. Dotychczasowe postępowania powożących były wręcz przeciwne, którego stanowczo zaniechać należy.

**Siła ogrzewania drzewa.** Wielu używających drzewa jako materiału opałowego sądzi, że twarde drzewo więcej daje ciepła, niż miękkie. Nie będzie więc bez interesu dla czytelników dowiedzieć się, jak wypadły w tym kierunku naukowe doświadczenia i badania. Jeżeli przyjmemy lipę jako jednostkę, to stósunek siły ogrzewalnej rozmaitych gatunków drzew będzie następujący: Lipa 1,00, Jodła 0,99, Wiąz 0,98, Sosna 0,98, Wierzba 0,97, Kasztan 0,97, Modrzew 0,97, Klon 0,96, Świerk 0,96, Czarna topól 0,95, Olcha 0,94, Brzoza 0,94, Dąb 0,92, Akacja 0,91, Grab 0,91, Buk 0,90. Z powyższego zestawienia okazuje się, że wiele miękkich drzew, jak n. p. jodła, sosna i lipa, stoją pod względem siły ogrzewalnej wyżej, niż dąb, grab i buk, o czem dotąd mieliśmy przeciwne pojęcie.

## Od Redekcyi.

(—) Do Sitna. Po książki z Czytelni ludowych napisaliśmy do Poznania, zkad zapewne Pan takowe otrzyma, gdyż my do wysyłki ich nie mamy.

(—) Do Neu Terranova, powiat elbląski. Kalendarze wysłaliśmy i należy nam się 1 m. 80 fen., o których nadesłanie prosimy.

który drugi raz może wprawniej rzucić nią we mnie? On taki gwałtownik, jak ma w głowie...

— A może się też z czasem ustakuje i będzie lepszy dla ciebie? — dodała pani Kaźmierska.

— O! wtedy i jabym nie stroniła od niego, bo, przyznam się najukochańszej pani, zem go nie przestała kochać. On był pierwszy, co mi serce i głowę zawrócił; ale muszę mieć uwagę na dziecko i na siebie samą, aby marnie nie zginąć.

— Ha! więc zostawmy to czasowi! lecz cóż teraz poczniesz ze sobą?

— Chciałabym iść w służbę, rzekła Jagusia i poprosiła dobrą panię o dopomożenie jej w tak dużem mieście, jak Warszawa i wskazanie, gdzie się ma starać o służbę.

— U mojej krewnej, która jest za artystą-rzeźbiarzem, zapewne będzie potrzeba młodszej, albo piastunki, bo jej się właśnie, kilka dni temu, narodził chłopczyk. Dziś dowiem się o tem.

I udało się Jagusi dostać szczęśliwie za pokojówkę, a po warszawsku, za młodszą do owego artysty-rzeźbiarza; piastunką bowiem została dotychczasowa młodsza, jakoś nie bardzo zręczna do utrzymania bielizny i w ogóle porządku w pokojach.

Rzeźbiarz pan Władysław Z.... mieszkał w swym własnym, ładnym pałacyku, przy ulicy Nowy-Swiat. Tam się też zaraz Jagusia udała na służbę.

Pani Kaźmierska, załatwiwszy te dwie dobroczynne sprawy z matką i córką, wyjechała na dłuższy czas do Wilna.

(Ciąg dalszy nastąpi).

## Pogodzenie po śmierci.

6) POWIASTKA  
przez Józefa Grajnera.

(Ciąg dalszy.)

Dziewczynka, usłyszawszy swe imię, odwróciła się szybko i wbiegła do sali z pięknie przystrojoną pupą w ręku.

— Zośka moja! — zawołała ze łzami radości w oczach matka i poskoczyła ku dziewczynce.

Ta ujrawszy kochaną matkę, przed sobą klęczącą, rzuciła się jej na szyję i obie obsypawszy się pocałunkami, w długim uścisku pozostawały nieruchome. Następnie uszczęśliwiona matka rzuciła się do stóp pani Kaźmierskiej i całowała je z wdzięcznością.

Upieścić swą córeczkę, dobra kobieta — rzekła pani, nie pozwalając na taki objaw uniesienia się matki i podniósłszy ją za ramię z posadzki, dodała: ja tymczasem każe ci przynieść co do posilenia się, boś pewnie zgłodniała po tak długiej podróży.

— O, mnie się wcale jeść nie chce, droga pani — rzekła Jagusia — choćem od wczoraj nie w ustach nie miała. Oby Bóg najwyższy stokroć pani wynagrodził za tę opiekę nad moją dzieciną.

I poczęła znów po rękach całować panią i ścisnąć i pieścić swe dziecko.

— Wierzę ci, iż w tej chwili głodu nie czujesz, mówiła pani domu, z tem wszystkim trzeba się posilić.

Zadzwoiła. Wszedł lokaj, któremu kazała nakryć w jadalnej izbie stół dla Jagusi i przynieść, co pozostało z obiadu.